

## Przyczyny i skutki

### 1

W przeciwieństwie do otaczającego nas świata agresja w sporcie jest nie tylko potrzebna, ale i regulowana do pewnych granic przez odpowiednie przepisy. Niezależnie od tych szczegółowych regulacji istnieje również przeciwny w stosunku do agresywnego postępowania biegun w postaci *fair play*, czegoś więcej niż przestrzeganie litery sportowego prawa, wyrównywania szans przeciwnika w walce, niejednokrotnie na własną niekorzyść. Swoisty hamulec agresji, będącej zwłaszcza w sportach walki, elementem dążenia do zwycięstwa. I to właśnie stanowi o wartości sportu.

### 2

Kiedyś, nieco więcej niż 40 lat temu, zachowania się *fair*, utrzymywania poziomu adrenaliny i przejawianej, koniecznej w walce agresji, w ściśle określonych regulaminami ramach, nie trzeba było wyróżniać, premiować, gdyż było to czymś oczywistym. Jak i potępienie *faulu*. W miarę zanikania tej postawy i brutalizacji sportu, w miarę ofensywy agresji i bezwzględnego dążenia do zwycięstwa, pojawiła się międzynarodowa inicjatywa eksponowania i nagradzania szlachetnego zachowania, powstała instytucja nagród Fair Play. Niezwykle potrzebna, ale, mimo wszelkich wysiłków, znajdująca się ostatnio w stadium schodzącym. Zwłaszcza z miejsc eksponowanych przez media, z pierwszych stron gazet czy też telewizyjnych czołówek. Te bowiem zarezerwowane są dla jakże widowiskowych aktów agresji. A to zaczęło sprzyjać emanowaniu agresji z boisk, zwłaszcza piłkarskich, na trybuny. I tak obie tendencje zaczęły się sprzęgać

### 3

Schyłkowe stadium nierzadko symbolicznego już *fair play* rozpoczęło się znacznie wcześniej nim Zinedine Zidane w finałowym meczu o mistrzostwo świata gangsterskim uderzeniem głowy powalił Marco Materazziego. Niezwykle znamienne dla tego procesu wydarzenie miało miejsce pod koniec igrzysk olimpijskich w Atenach. Na kilkaset metrów przed metą maratonu, tuż przed wejściem na stadion, na prowadzącego swobodnie całą stawkę ma-

ratończyków Brazylijczyka de Limę rzucił się z tłumu widzów jakiś szaleńiec, powalił go na ziemię, szarpał. Nikt z zawodników nie zatrzymał się by udzielić pomocy, nikomu nie przyszło na myśl, że być może napastnik ma broń, popełni nieodwracalny czyn. Przeciwnie, maratończycy przyśpieszyli kroku, szczęśliwie dążyli do mety po ten złoty medal, który właśnie tracił rywal, ten sam, który solidarnie dawał zmiany i prowadził po 42 kilometrach wspólnej walki. De Lima uwalnia się, podnosi, zdąży jeszcze być trzecim na mecie, ale ani Włochowi Baldiniemu, ani Amerykaninowi Keflezighi, przez myśl nie przemknęło, aby zaczekać, a organizatorom, którzy przecież nie zapewnili równych szans w walce wszystkim uczestnikom, aby jednak postawić Brazylijczyka obok Włocha na najwyższym stopniu podium. I dać dwa złote medale.

#### 4

Trudno wskazać moment, od którego w sporcie rozpoczęło się stymulowanie agresji, posługiwanie się nią jako istotnym elementem osiągnięcia sukcesu. Zapamiętałem dwa takie zdarzenia z zamierzchłej już, jak na dzisiejsze czasy przeszłości. Trener reprezentacji Republiki Federalnej Niemiec, Sepp Herberger, opowiedział mi w 1970 r., już na emeryturze, w jaki sposób nastawił do gry w wygranym przez Niemców finałowym meczu o mistrzostwo świata w 1954 r. swego obrońcę Liebricha, który miał pilnować asa węgierskiej drużyny Puskasa. Powiedział mu: „Nie odstępuj go ani na krok! Jak Puskas przejdzie na lewą flankę to i ty idź na lewą. Jak pójdzie na prawą stronę, to idź za nim na prawą. Pilnuj go nawet wtedy, gdyby chciał pójść do toalety. A jak cię minie i ucieknie, wyjmij nóż i wbij mu go w plecy”! Ta instrukcja zrobiła w futbolu karierę, była powtarzana przez wielu trenerów i stała się kwintesencją agresywnego krycia.

Piłka nożna zawsze była i pozostanie sportem bezpośrednich starć i zastrzającej się walki, ale agresja występuje również w sportach, w których nie ma fizycznego kontaktu z przeciwnikiem. Pierwszy mistrz igrzysk olimpijskich w Monachium reprezentant Korei Północnej, Ho Jun Li, który w strzelaniu z karabinka sportowego osiągnął znakomity wynik 599 punktów na 600 możliwych, dosłownie „zastrzelił” obecnych na konferencji prasowej dziennikarzy i oficjeli MKOl., kiedy na pytanie, dzięki czemu osiągnął tak znakomity wynik, bez żenady odpowiedział, że z każdym strzałem celował jak do wroga swojej ojczyzny! Wręcz zastanawiano się czy wstrzymać wręczenie złotego medalu, ale jak na start olimpiady byłby to za duży skandal z konsekwencją wycofania się Korei Północnej i wyciszono sprawę.

Agresję w sporcie można wzmacniać, można też nią sterować, manipulować. Zwłaszcza w sytuacjach, kiedy przez sport chce się wykazać wyższość ustrojową, o czym mogliśmy się przekonać w okresie zimnej wojny. Sprzyjają temu szczególnie dyscypliny walki rozgrywane na stadionach z wielotysięczną widownią. Takie widowiska łatwo przekształcić w triumfalne wiece. Agresja na boisku wpływa na trybuny i odwrotnie, wzajemnie sycąc różnego rodzaju namiętności, od lokalnych do nacjonalistycznych, sprzyja organizowaniu się nieformalnych, agresywnych wspólnot. Trudno potem te ruchy opanować, a zwalczanie ich przez służby porządkowe i policję raczej je wzmacnia i potęguje. A nawet wychodzi poza stadion, rozlewa się na ulice miast, jak to było ostatnio choćby w Warszawie po zdobyciu mistrzostwa ekstraklasy przez piłkarzy Legii, czy też przekształca w szturmowe oddziały, co miało miejsce we wrześniu podczas rozruchów w Budapeszcie, gdzie kibice Ferencvarosu odegrali istotną rolę. Przejawiająca się w sporcie agresja nie jest zatem wewnętrzną sprawą ruchu sportowego, jest problemem społecznym, politycznym i może stawać się zaczynem takich zdarzeń jak słynna wojna futbolowa w Ameryce Łacińskiej czy też masakra na stadionie w Heysel.

Głoszona przez inicjatora wskrzeszenia nowożytnych igrzysk olimpijskich barona Pierre de Coubertina idea bezkrwawej namiastki wojen w ciągu stulecia umożliwiła zupełnie inne jej wykorzystanie. Jest wiele przyczyn tej metamorfozy, z idącymi w ślad za profesjonalizacją sportu pieniędzmi oraz widowiskowością. O powrocie do źródeł idei trudno dziś mówić. O powstrzymanie przejawów agresji w sporcie trzeba natomiast krzyczeć. Ale też należy oddzielać to, co zdarza się w sporcie, na boisku, od tego, co dzieje się na trybunach stadionów.

## 6

Trzeba krzyczeć i to jak najgłośniej, gdyż w Polsce stale pogłębia się dysproporcja środków budżetowych przeznaczanych na szeroko pojętą profilaktykę czyli właśnie wychowanie fizyczne oraz sport, a służbę zdrowia i aparat represji. W efekcie skromności środków na wychowanie i sport rośnie konieczność zwiększania nakładów na leczenie, służbę zdrowia, resocjalizację, więziennictwo. Szeroko pojęta instytucja sportu, od podstawowego w szkołach, przez rekreacyjny po wyczynowy, jest jakby nie było instytucją budowy zdrowego pod każdym względem społeczeństwa. Zdaję sobie oczywiście sprawę jak trudno w aktualnej sytuacji ograniczonych środków naruszyć istniejące dotąd proporcje między szeroko rozumianą profilaktyką, a represją. „Źródła agresji, zwłaszcza tej, eksplodującej na trybunach, tkwią nie w sporcie, lecz poza sportem” – twierdzi profesor socjologii warszawskiej AWF,

wybitny znawca zagadnienia Zbigniew Krawczyk. „Niezależnie od pewnych procesów brutalizacji regulowanych jednak konkretnymi przepisami niektórych dyscyplin sportu, głównym problemem pozostaje reakcja widowni. Z udziałem lwiej części tych, którzy nigdy nie zasmakowali czynnie sportu i niejednokrotnie przychodzą na stadiony nie dla widowiska, lecz znakomitej okazji rozróby w anonimowym tłumie”

Zatem wcześniej czy później musimy dojść do wniosku, że znacznie mądrzej i taniej będzie się skupić na likwidacji przyczyn niż leczeniu skutków. I oczywiście: im wcześniej, tym lepiej. Rzecz jedynie w tym, aby zrozumieli to ci, którzy o tym decydują.